

## Graindelavoix. Muzyko-logika

Graindelavoix, Björn Schmelzer, *Cecus. Colours, blindness and memorial. Alexander Agricola and his contemporaries*, Glossa, 2010.

**O**d kilku lat wśród wykonawców muzyki dawnej, średniowiecznej i renesansowej niekwestionowaną, choć budzącą wiele kontrowersji, gwiazdą jest belgijski zespół Björna Schmelzera Graindelavoix. Nie sposób w krótkiej recenzji opisać całego zjawiska artystycznego, które ten zespół stanowi, jego dość kontrowersyjnego stosunku do *sacrum* w muzyce, kwestii czysto estetycznych itd. Ja skupię się tutaj na ich oryginalnej koncepcji wspólnego wykonywania muzyki polifonicznej jako obrazującej w jakiś sposób współczesne tendencje – zarówno estetyczne, jak też socjologiczne (jak np. dezintegracja na poziomie społecznym), psychologiczne, a może nawet filozoficzne – dzisiejszego świata oraz na implikacjach filozoficznych wynikających z tej koncepcji.

Pierwszym przychodzącym na myśl określeniem tego rodzaju uprawiania muzyki polifonicznej jest zautonomizowanie poszczególnych głosów. I nie mam tu na myśli tylko odmiennych stylów wokalnych poszczególnych członków zespołu, tego, że niemal każdy z nich przedstawia zupełnie inny rodzaj emisji, od głosów szkolonych, przez wystudiowaną kreację w stylu zespołu Organum, aż po białą

głos (co w zestawieniu razem daje niepowtarzalny i bardzo świeży efekt brzmieniowy). Mam na myśli styl wspólnego śpiewania.

To wspólne uprawianie wokalne muzyki polifonicznej jest w wykonaniu tego zespołu koncertowaniem każdego z jego członków osobno (co można ewentualnie przyrównać do barokowej formy *concerto grosso*), w przeciwieństwie do np. stylu uprawiania śpiewu polifonicznego przez zespół Organum Marcela Pérèsa, które jest jednak wspólnym muzykowaniem, trochę na wzór muzykowania śpiewaków tradycyjnych czy konserwatywnego stylu śpiewu zespołów anglosaskich, który polega na maksymalnym stopniu barw, a więc podporządkowaniu pojedynczych głosów brzmieniu całości. Graindelavoix to zespół, w którym każdy ze śpiewaków funkcjonuje jako solista, na równych prawach z innymi, zatem każdy głos w konstrukcji wykonywanej kompozycji zyskuje u nich przez to autonomię.

Można by w tym miejscu postawić oczywiście pytanie o to, które z tych podejść jest najbliższe dawnemu rozumieniu i praktykowaniu śpiewu polifonicznego, gdyby to pytanie jednak nie było z góry skazane na brak odpowiedzi. Jestem zwolenniczką tezy, że współczesne jej wykonania są jedynie pewnym rodzajem sztuki współczesnej, czyli obrazują rozmaite prądy estetyczne czy mody panujące w dzisiejszym świecie, a także różne rodzaje rozumienia i postrzegania dawnego obrazu świata. W zależności od tego, kto podejmuje się próby re-

konstrukcji czy odczytania na nowo tej muzyki, takie będzie jej wykonanie. Nie da się przecież dotrzeć do autentycznego brzmienia z tamtej epoki, możemy docierać do niego tylko za pośrednictwem naszego o nim wyobrażenia. Byliśmy więc już świadkami mody na uprawianie muzyki dawnej w stylu prerafaello-wyidealizowanym, sonorystycznym, folkowym, tradycyjno-ludowym, a nawet jazzującym.

Ten styl wspólnego śpiewania, którego zespół Graindelavoix jest chyba prekursorem, wymaga zatem od każdego z członków zespołu wyjątkowo wysokiego poziomu artystycznego. Jednak nawet pomimo tego wysokiego poziomu każdego z nich taki styl uprawiania śpiewu polifonicznego grozi czasem chaosem. Jest to przecież tak naprawdę balansowanie na krawędzi kakofonii. Harmonia różnych, równoprawnych elementów jest możliwa do ogarnięcia ludzką percepcją tylko do pewnego stopnia. Po przekroczeniu pewnej granicy zaczyna się właśnie chaos. I trzeba to powiedzieć, że niektóre utwory w wykonaniu tego zespołu brzmią nieprzekonująco. Kontrowersyjne, choć bardzo ciekawe było np. koncertowe wykonanie sławnej *Mszy Notre Dame* Guillaume'a Machauta na tegorocznym festiwalu „Wratslavia Cantans”. Nie zmienia to faktu, że zespół Björna Schmelzera wniósł do wykonawstwa muzyki dawnej nową jakość.

Słuchając płyty *Cecus* zespołu Graindelavoix, doszłam do wniosku, że najlepszym komentarzem do tej muzyki jest ten

pobudzający wyobraźnię fragment dialogu św. Augustyna *De musica*:

W rzeczach ziemskich dostrzegamy pozornie wiele chaosu i zamieszania, gdyż – jak na to zasługujemy – przytwierdzeni do ich porządku, nie zdajemy sobie sprawy, co za piękno czyni wokół nas Opatrzność Boża. Bo gdyby na przykład umieścić kogoś jak posąg w kącie jakiegoś niezwykle wielkiego i pięknego gmachu, nie potrafiłby ocenić piękna tej budowli, której sam także jest częścią. Podobnie żołnierz w szeregu nie może dostrzec szyku całego wojska. A gdyby zgłoski zawarte w jakimś poemacie obdarzone były życiem i zdolnością odczuwania przez czas, jaki wypełnia ich brzmienie, nie znalazłyby nigdy upodobania w rytmicznym pięknie mowy związanej. Nie potrafiłyby przecież dostrzec i ocenić w całości dzieła, którego budowla i doskonałość zasadza się właśnie na przemijaniu pojedynczych zgłosek (*De musica*, 6, 11, 30).

O ile w innych wykonaniach muzyki dawnej głosy traktuje się w sposób instrumentalny bądź np. jako tradycyjne wspólne muzykowanie, tutaj głosy potraktowane są na sposób tych „zgłosek obdarzonych życiem i zdolnością odczuwania przez czas, jaki wypełnia ich brzmienie”, o których pisze św. Augustyn, a więc nie tylko jako coś autonomicznego, ale nawet jako udzielne byty rozumne i świadome swojego miejsca oraz roli w konstrukcji kontra-

punktycznej. Byłaby to więc jakaś próba stworzenia muzyki logicznej – od *logike* – a więc muzyki rozumnej, świadomej, muzyko-logiki.

Jakkolwiek muzyka jest najlepszym obrazem czasu, z jego rozpadaniem się na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – bo przecież w uszach odbiorcy składa się ona ze wspomnienia brzmienia przed chwilą usłyszanego, tego obecnego, jak również tego przez nas przeczuwanego, które wybrzmi za chwilę – to jednak dla człowieka, z jego tęsknotą do przekraczania własnej natury, w tym także czasowości, muzyka jest także obietnicą poskładania kiedyś, może w przyszłym świecie, w jedną możliwą do ujęcia umysłem całość, piękno niepodzielne, ujrzenia kiedyś sensu (logos) całości. Czy taka muzyko-logika, a więc próba stworzenia głosów autonomicznych, rozumnych, logicznych, nie jest także próbą spełnienia już teraz, w warunkach czasowości, tej naszej metafizycznej tęsknoty?

Oczywiście próba taka jest skazana na niepowodzenie z racji ograniczeń naszej natury – tak jak zgłoski zawarte w jakimś poemacie nie otrzymają życia i zdolności odczuwania przez czas, jaki wypełnia ich brzmienie, tak nam nie będzie dane w tym życiu usłyszeć i „zobaczyć” muzyki i jej piękna w taki sposób, jak może to ująć jedynie Bóg, który sam jest źródłem wszelkiego sensu.

Inny obraz, który przywodzi na myśl wykonywanie muzyki dawnej przez zespół Graindelavoix, to Balthasarowska wizja kondycji ludzkości jako całości z jego sławnego dzieła *Prawda jest symfoniczna*. Ludzkość, która rzepoli jak rozstrojona orkiestra, każdy sobie. Ujarzmić ją może dopiero doskonały Dyrygent, czyli Chrystus. Wtedy każdy z nas może ujawnić całe swe wewnętrzne piękno w zgodnym współbrzmieniu wszystkich, bez naruszenia harmonii brzmienia całości. ■

*Antonina Karpowicz-Zbińkowska*